

Głosowanie bez alternatywy. „Wybory” do parlamentu i rad lokalnych Białorusi

Kamil Kłysiński, Piotr Żochowski

25 lutego wybory parlamentarne na Białorusi po raz pierwszy połączono z wyborami do rad lokalnych w ramach tzw. jednego dnia głosowania. Białorusini wybierali 110 deputowanych Izby Przedstawicieli (z raptem 265 kandydatów) oraz 12 514 deputowanych rad obwodowych, rejonowych, miejskich i wiejskich (z 18 802 kandydatów). Według danych Centralnej Komisji Wyborczej frekwencja wyniosła nieco ponad 73%, z których aż 42% oddało głosy w ciągu sześciu dni poprzedzających 25 lutego. Tak wysoki poziom uczestnictwa obywateli wynikał w dużej mierze z presji w miejscach nauki i pracy, co stanowiło tylko jeden z wielu przejawów złamania zasad demokratycznego głosowania.

Były to pierwsze wybory po 2020 r., kiedy to w reakcji na sfałszowane wyniki wyborów prezydenckich setki tysięcy obywateli demonstrowało w całym kraju swój sprzeciw wobec Alaksandra Łukaszenki. W obawie przed ponownym wystąpieniem niepokojów społecznych reżim systematycznie przygotowywał się na ewentualne ryzyka, m.in. likwidując w ostatnim czasie opozycyjne partie polityczne i organizacje społeczne czy zastraszając obywateli falami bezprecedensowych represji. W konsekwencji zarówno kampania wyborcza, jak i sam proces głosowania odbyły się pod pełną kontrolą władz, przy braku aktywności sparaliżowanych środowisk niezależnych i w atmosferze zastraszania społeczeństwa „wrogimi siłami”, kreowanej przez struktury bezpieczeństwa.

Totalitarny eksperyment wyborczy

Masowe demonstracje powyborcze w 2020 r. stanowiły poważne wyzwanie dla reżimu i osobistą traumę dla Łukaszenki, który po raz pierwszy od objęcia urzędu prezydenckiego w 1994 r. musiał stawić czoła tak wielkiej skali protestów (zob. [Protest w zawieszeniu – białoruskie społeczeństwo rok po wyborach prezydenckich](#)). W rezultacie, po zdławieniu buntu obywateli na przełomie 2020 i 2021 r., za jeden z priorytetów uznał on nie tylko zaostrzenie represji wobec społeczeństwa, lecz także maksymalne zabezpieczenie procesu wyborczego przed ryzykiem ponownych niepokojów społecznych. Wykorzystując niejednoznaczne przepisy ordynacji wyborczej, reżim odłożył w czasie wybory lokalne i połączył je z parlamentarnymi w tzw. jednym dniu głosowania 25 lutego.

Jednocześnie władze wprowadziły szereg zmian prawnych, na podstawie wniosków z przebiegu wydarzeń sprzed czterech lat. Zniesiono możliwość głosowania poza granicami kraju, aby pozbawić w większości opozycyjnie nastawioną emigrację okazji do aktywnego bojkotowania wyborów (poprzez np. niszczenie kart do głosowania czy też organizację manifestacji w pobliżu lokali wyborczych). Utajniono również nazwiska członków komisji

wyborczych, aby uchronić ich przed presją ze strony krytyków reżimu. Sami wyborcy zostali natomiast pozbawieni prywatności podczas głosowania, tak aby uniemożliwić im np. fotografowanie kart wyborczych.

Istotną zmianą był zupełny brak niezależnych białoruskich obserwatorów, a także misji obserwacyjnej OBWE, której po raz pierwszy Mińsk nie zaprosił po uznaniu jej obecności za „bezcelową”. Ponadto, stosując obligatoryjną procedurę ponownej rejestracji wszystkich partii politycznych, władze w 2023 r. zdelegalizowały wszystkie opozycyjne ugrupowania i w rezultacie z działających wcześniej 15 pozostały jedynie cztery, w pełni lojalne wobec Łukaszenki (zob. [W kierunku państwa totalitarnego. Mińsk uderza w organizacje religijne](#)).

W kampanii wyborczej po raz pierwszy zabrakło zatem nie tylko niezależnych obserwatorów, lecz także kandydatów w jakimkolwiek stopniu krytycznych wobec reżimu. Tym samym przeprowadzone w nowym, łączonym formacie i w bardziej restrykcyjnych ramach prawnych wybory do parlamentu i rad lokalnych były swego rodzaju eksperymentalną próbą głosowania w warunkach państwa totalitarnego oraz kluczowym testem przed kolejną reelekcją Łukaszenki, która odbędzie się najpóźniej w połowie 2025 r.

„Wojenna” mobilizacja reżimu

Tak zwane wybory parlamentarne odbyły się w atmosferze generowanego przez reżim od początku rosyjskiej agresji na Ukrainę rzekomego zagrożenia dla Republiki Białorusi (RB) ze strony państw NATO, a zwłaszcza Polski, która jakoby planowała zbrojny przewrót w celu usunięcia Łukaszenki i aneksji części terytorium RB. 20 lutego Łukaszenka podczas spotkania z kierownictwem organów bezpieczeństwa stwierdził, że Białoruś znalazła się w epicentrum przedłużającego się kryzysu militarno-politycznego, związanego z rozszerzaniem się NATO i apetytami Waszyngtonu, chcącego kontrolować zachodnią Europę. Dodał, że niektórzy przedstawiciele polskich elit uważają, że wojna na Ukrainie „daje szansę” na zmianę białoruskiego reżimu. Podkreślił, że głównym zagrożeniem jest wykorzystanie bieżącej kampanii wyborczej jako próby podjęcia wstępnych przygotowań do zamachu stanu podczas wyborów prezydenckich w 2025 r. Słowa Łukaszenki świadczą, że tworzenie poczucia egzystencjalnego zagrożenia dla „suwerenności” Białorusi czyni on fundamentem legitymizacji własnego reżimu.

Narracja ta przełożyła się na bezprecedensowe zaangażowanie aparatu bezpieczeństwa w „ochronę” wyborów, w celu skutecznego sparaliżowania ewentualnych przejawów protestu społecznego. Trwające od 2020 r. powszechne represje wobec opozycji politycznej, niezależnych mediów i osób wyrażających nieposłuszeństwo wykluczyły możliwość zakłócenia procesu wyborczego (obecnie liczba więźniów politycznych na Białorusi przekracza 1500 osób). Ponadto Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) badał lojalność względem władz kandydatów wpisywanych na listy wyborcze i ich rodzin.

Do ostatnich dni przed głosowaniem trwała mobilizacja struktur siłowych mających zapewnić bezpieczeństwo realizacji ustalonego scenariusza wyborczego. Ich aktywność była de facto specjalną operacją wojskową, do której zaangażowano nie tylko służby mundurowe, lecz także formacje pospolitego ruszenia. Dowódca wojsk wewnętrznych Mikołaj Karpiankou zapewnił, że w razie prób zakłócenia wyborów siły reżimowe wesprą przebywający na Białorusi najemnicy z byłej Grupy Wagnera. 24 lutego pojawiła się informacja o utworzeniu dziesiątej już jednostki specnazu wojsk wewnętrznych MSW (pozostałych dziewięć powstało po 2020 r.), co wskazuje na kontynuację wzrostu znaczenia

struktur siłowych w państwie.

Nowy parlament na „nowe” czasy

W nowym składzie 110-osobowej Izby Przedstawicieli znalazła się liczna reprezentacja (51 mandatów) utworzonej w 2023 r. partii Biała Ruś (zob. [Białoruś: zjazd założycielski proreżimowej partii Biała Ruś](#)), będącej lojalnym wobec reżimu ugrupowaniem białoruskiej nomenklatury. Natomiast kolejnym trzem partiom uczestniczącym w wyborach przypadł znacznie mniejszy udział – od czterech do ośmiu mandatów. Pozostałe miejsca obsadzono kandydatami bezpartyjnymi, reprezentującymi wybrane zakłady pracy lub organizacje społeczne.

Dopuszczenie tak znaczącej grupy deputowanych z jednego ugrupowania jest pewną zmianą w polityce Łukaszenki, który do tej pory konsekwentnie marginalizował partie w obawie przed powstaniem alternatywnych ośrodków wpływu. Biała Ruś nie tylko będzie kluczową siłą w parlamencie, lecz także – przynajmniej potencjalnie – może stać się frakcją prorosyjską. Jej prokremlowska orientacja wynika zarówno z podpisanych w ostatnich miesiącach porozumień o współpracy z Jedną Rosją, jak i z wyrażanych publicznie poglądów przewodniczącego tego ugrupowania Aleha Ramanaua oraz innych jego przedstawicieli, w tym aktywnych medialnie propagandzistów reżimu, a obecnie również deputowanych, takich jak Wadzim Hihin czy Alaksandr Szpakouski.

Łukaszenka dopuścił do tak licznej obecności w parlamencie środowisk jednoznacznie przychylnych Rosji prawdopodobnie ze względu na zależność ekonomiczną od Kremla i ścisłą współpracę polityczno-wojskową z nim. Jednocześnie zdecydował się oddelegować do parlamentu obecnego szefa swojej administracji generała Ihara Sierhiejenkę, który najprawdopodobniej obejmie stanowisko przewodniczącego Izby Przedstawicieli i będzie nadzorować jej prace, tak aby nie wychodziły z niej projekty ustaw lub inicjatywy polityczne forsujące np. zbyt daleko idące propozycje integracji rosyjsko-białoruskiej w ramach Państwa Związkowego.

Należy przy tym pamiętać, że choć legislatura w systemie władzy w RB odgrywa rolę marginalną, służebną wobec głównego centrum decyzyjnego w kraju, czyli Administracji Prezydenta, to po nowelizacji konstytucji w 2022 r. wszyscy deputowani wejdą automatycznie w skład Ogólnobiałoruskiego Zgromadzenia Ludowego (OZL) – nowego gremium liczącego 1200 członków, wyposażonego w większe kompetencje, na którego czele stanie osobiście Łukaszenka (zob. [Przebudowa systemu władzy Łukaszenki: projekt nowej konstytucji Białorusi](#)).

Według wstępnych informacji inauguracja obrad Zgromadzenia nastąpi w kwietniu br. Obecny parlament będzie zatem funkcjonował już w zmodyfikowanym ustroju, w którym zarówno wybrani deputowani, jak i delegaci do OZL będą – przynajmniej nominalnie – współdecydować o kształcie polityki RB. Ostatnim elementem przebudowy ustroju politycznego Białorusi będą przyszłoroczne wybory prezydenckie, które zapewne utrwalą rządy Łukaszenki oparte na jednoczesnym sprawowaniu stanowisk głowy państwa i przewodniczącego OZL.